

Anna ZĄBKOWICZ

Instytut Nauk Ekonomicznych PAN

Idea uspołecznienia rynku w warunkach globalizacji

I. Rynek „uspołeczniiony” *versus* rynek „globalny”

Idea uspołecznienia rynku dojrzała w latach wojny i w okresie bezpośrednio powojennym. W swojej słynnej książce z 1944 roku Karl Paul Polanyi pisał o dwutorowym ruchu w rozwoju kapitalistycznej gospodarki. Z jednej strony, w kapitalizmie gospodarka rynkowa staje się czymś niezależnym od społeczeństwa, podczas gdy w różnych okresach i różnych kulturach rynek i gospodarka były „osadzone” (*embedded*) w społeczeństwie. Zachowaniami ludzkimi w różnych – także pozaekonomicznych – sferach, zaczynają rządzić „uniwersalne” ekonomiczne prawa, które zajmują miejsce decyzji podejmowanych przez wspólnoty rodzinne lub krewniacze. Z drugiej strony w intencji ochrony społeczeństwa przed niszczycielską siłą rynku rozwinęło się nowoczesne państwo, wyposażone w narzędzia interwencji, ustawodawstwo dotyczące ochrony socjalnej pracowników, zorganizowały się nowe grupy społeczeństwa (związki zawodowe i in.).

W pokonanych Niemczech idea ta została podjęta przez ordoliberalizm, czyli koncepcję *liberalizmu* ekonomicznego, którego niepożądane społecznie cechy są ograniczane lub eliminowane przez odpowiednio ukierunkowany *porządek* prawny. Funkcjonowanie państwa i prawa jest niezbędnym oparciem dla ładu naturalnego (*ordre naturel*). Każdy powinien troszczyć się o własny los, lecz zadaniem państwa powinno być tworzenie takich warunków, aby to było możliwe i aby nikt nie był wykluczony z rynku. Bez regulacji prawnej i etycznej wolny rynek alienuje.

Filozofia społeczna rozwijana w pierwszych powojennych dekadach między innymi przez Waltera Euckena, Alfreda Muellera-Armacka, Wilhelma Roepke’go i Ludwiga Erharda, została przełożona na język polityki dzięki zbitce „społeczna gospodarka rynkowa”. Ponieważ ordoliberalizm znalazł wspólną płaszczyznę ze społeczną nauką katolicką, zyskał zdecydowanych sprzymierzeńców w niemieckich partiach chrześcijań-

sko-demokratycznych. I chociaż obie szkoły myślenia wychodzą z innych przesłańek ideologicznych, obie starają się przezwyciężyć antynomie między konkurencją a solidarnością, własnością prywatną a dobrem wspólnym, efektywnością a moralnością. Koncepcje co do porządku społecznego podzielane przez ordoliberalizm i społeczną naukę katolicką stały się zasadami społecznej gospodarki rynkowej. Jest to taki porządek społeczny, w którym rządzi zasada wolności gospodarczej (wolny rynek), korygowana zasadami sprawiedliwości społecznej, solidarności i pomocniczości (subsydiarności) państwa, a także –zasada dialogu, który prowadzi do kooperacji (Partycki 2003, Pysz 2003, Kowalik 2003).

Według praktycznej wykładni długoletniego ministra gospodarki Republiki Federalnej Niemiec Ludwiga Erharda dobrze funkcjonująca gospodarka rynkowa stanowi podstawę wolności jednostki. Wolność jednostki może być tylko wtedy w pełni urzeczywistniona, gdy posiada ona możliwość uzyskiwania dochodów z działalności gospodarczej (zasada **wolności gospodarczej**). Wzrost produkcji i zatrudnienia jest zatem najlepszą z wszystkich możliwych polityk socjalnych, pozwala bowiem ludziom uzyskiwać dochody z pracy i uniezależnia ich od finansowej pomocy państwa.

Działalność państwa ma jednak dla wolnego rynku istotne znaczenie. Do polityki społecznej należy łagodzenie trudności oraz rozwiązywanie problemów znajdujących się poza rynkiem. Polityka wyrównywania dochodów, wspieranie budownictwa mieszkaniowego i pomoc socjalna w imię zasady **solidarności** spełnia funkcję stabilizatora procesów gospodarczych. Jednak pomoc państwa polegająca na redystrybucji dochodów ma być wyjątkiem wobec niedostatecznej przezorności własnej i grupowej. Pomoc państwa należy się tym, którzy nie znaleźli miejsca w gospodarce rynkowej, jeśli wyczerpana została zdolność rodziny do opieki nad nimi, i służy postawieniu ich z powrotem na nogi (zasada **subsydiarności**). Nigdy nie powinna stanowić normalnej formy zaspokajania potrzeb, aby nie niszczyć systemu współzawodnictwa i własnej przezorności.

Ucywilizowanie rynku dzięki osadzeniu go w wartościach społecznych pomogło przezwyciężyć biedę, beznadziejność, desperację i miało chronić przed ich nawrotem ludzi i powojenną demokrację. Połączenie wolnego rynku z solidarnością społeczną i pomocniczością państwa, czyli społeczna gospodarka rynkowa, nie byłoby możliwe bez pewnych instytucji, z których najważniejsze to instytucjonalne ramy dialogu z udziałem reprezentacji pracowników najemnych. W gospodarce kapitalistycznej państwo w sposób naturalny szuka przymierza z kapitałem. Dobre stosun-

ki z dysponentami kapitału mają zapewnić inwestycje i wzrost gospodarki, który staje się legitymacją polityczną rządów nie tylko demokratycznych. Kapitał preferuje wolny rynek. Po to, aby uczynić *społeczny* element trwałym atrybutem gospodarki rynkowej, potrzebny jest sojusz państwa z „siłą przeciwważną” kapitału – z reprezentacją pracowników najemnych. Bowiem to oni przede wszystkim są zainteresowani wynikającą z solidarności społecznej i pomocniczości państwa **redystrybucją dochodu**.

Instytucje, które stanowią filary uspołecznienia gospodarki rynkowej według referowanej koncepcji, to formy partycypacji pracowniczej i umowy społeczne. Pracownicy w Niemczech w wielkich firmach (zatrudniających w sumie połowę siły roboczej) zyskali prawo współdecydowania dzięki radom zakładowym i prawnie zagwarantowanemu uczestnictwu w radach nadzorczych przedsiębiorstw. Dzięki tym rozwiązaniom instytucjonalnym zyskali wpływ na istotne dla nich sprawy bezpieczeństwa socjalnego i zatrudnienia. Na szczeblu krajowym zasady świadczeń społecznych i ogólne warunki płacy i pracy są negocjowane z organizacjami pracodawców przez reprezentujące pracowników związki zawodowe. Scentralizowane związki zawodowe oraz scentralizowane negocjacje prowadzą do umów społecznych, na przykład do dobrowolnych układów zbiorowych w kwestii płac.

Stosunki przemysłowe charakteryzujące się tak rozumianą partycypacją pracowniczą były według Wilhelma Roepke’go czy Alfreda Muellera-Armacka sposobem tworzenia warunków pokoju społecznego. Wzmocnienie poczucia wspólnoty – czy inaczej **spójności społeczeństwa** – było nawet ważniejsze od redystrybucji dochodu¹. Tego typu formy reprezentacji pracy najemnej, umożliwiające dialog między pracą i kapitałem, tworzą porządek instytucjonalny, zwany korporacjonizmem społecznym, który przyjął się po wojnie nie tylko w Niemczech, ale także w wielu innych krajach Europy zachodniej (np. w Austrii, Szwecji, Norwegii, Szwajcarii). W tych państwach dokonało się po drugiej wojnie światowej uspołecznienie rynku.

Również w Polsce po zmianie ustroju politycznego i ekonomicznego podchwycono z wielu powodów idee społecznej gospodarki rynkowej (Czech, Zagóra-Jonszta, 2003; Kowalik 2003). Potwierdza to zapis w Konstytucji III Rzeczypospolitej z 2 kwietnia 1997. Społeczna gospodar-

¹ Według Marka Rymszy (1998) w niemieckiej społecznej gospodarce rynkowej kwestia socjalna była rozwiązywana głównie za sprawą pracowniczej partycypacji.

ka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej.

Wartości i instytucje, o których mowa, stanowią o jednej z odmian państwa, które wykształciło się na Zachodzie. Typ korporacjonistyczny upatruje w konsensualnych stosunkach przemysłowych (negocjacje między pracownikami i pracodawcami) sposobu na utrzymanie pokoju społecznego i demokracji. Oprócz niego – głównie w Skandynawii – funkcjonują państwa, które bardziej koncentrują się na wtórnym podziale dochodu. W tym modelu to raczej powszechna redystrybucja niż pracownicza partycypacja ma zapewniać poparcie wszystkich grup społecznych dla ustroju demokratycznego. W grupie demokratycznych państw zachodnich raczej wyjątkiem wydaje się pluralistyczna Wielka Brytania i USA, gdzie tolerowane są konfrontacyjne stosunki między grupami ekonomicznych interesów. W związku z tym te państwa często przeciwstawia się tzw. modelowi kontynentalnemu (europejskiemu). Wszędzie jednak, mimo różnic, układ instytucjonalny umożliwia większy niż kiedykolwiek przed II wojną światową zakres polityki socjalnej, z której korzystają głównie średnie i niższe warstwy społeczeństwa. Z tego względu tę formę polityczną określa się często jako państwo socjalne² (*welfare state*), nazywane też w polskim piśmiennictwie państwem dobrobytu lub państwem opiekuńczym.

W Polsce nawiązano do tej tendencji w okresie największego natężenia na Zachodzie krytyki państwa socjalnego, w tym – jego korporacjonistycznej odmiany. Przykład, jak złamać siłę związków zawodowych, dała w latach 80. XX wieku Margaret Thatcher, premier Wielkiej Brytanii. W tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych ideologiczny atak na państwo opiekuńcze podjął prezydent Ronald Reagan. W latach 90. omawiany trend był widoczny już prawie we wszystkich krajach zachodnich, między innymi objął konserwatywne państwo socjalne w Niemczech i dotarł nawet do socjaldemokratycznego państwa opiekuńczego w Szwecji (Kowalik 2005).

² Państwo socjalne to typ państwa, który nie dostarcza bezpośrednio ludziom dóbr i usług, ale pobiera podatki i następnie transferuje je w postaci pomocy socjalnej (tzw. państwo transferowe). Tym zasadniczo różni się od państwa socjalistycznego, które bierze na siebie zadanie zapewnienia ludziom dóbr i usług uprzednio przez siebie wyprodukowanych.

Polityczny ruch przebudowy zaczął się w czasie, gdy do potężnych firm amerykańskich prowadzących interesy ponad granicami jurysdykcji własnego państwa zaczęły coraz liczniej dołączać globalne firmy z Europy. Korporacje rozwijające się na styku sektora produkcyjnego i finansowego, których interes polega na korzystaniu z przewag różnych rynków krajowych dzięki możliwościom, jakie tworzy technologia informacyjna, potrzebują swobody przemieszczania kapitału ponad granicami politycznymi. To stosunkowo nowe zjawisko przyjęto nazywać **globalizacją konkurencji**. Zarazem globalni gracze mają dostatecznie mocną pozycję rynkową, aby nie potrzebować ochrony rządów i dysponują odpowiednio wielkimi aktywami, aby stosować swoisty szantaż wobec zarządzających narodowymi gospodarkami. Kapitałowi globalnemu nie zależy już tak jak dawniej na rynku krajowym, skoro potencjalnie może przenieść się w inny punkt rynku światowego. Państwu narodowemu z tego samego powodu tym bardziej zależy na kapitale globalnym. Odpływ inwestycji finansowych i produkcyjnych, którego tamowanie za pomocą różnych środków polityki gospodarczej przestało być skuteczne, grozi destabilizacją finansów państwa, paniką na rynkach finansowych oraz zahamowaniem wzrostu gospodarki. Globalni kapitaliści coraz skuteczniej zatem narzucają państwom swoje preferencje (Szymański 2004).

Cele tych możliwych orędowników wolnego rynku często nie idą w parze z celami państwa socjalnego. Pod presją kształtującego się rynku „globalnego” rynek „uspołeczniony” w instytucjonalnych ramach państwa opiekuńczego przeżywa kryzys.

W opisanych warunkach polityczne i opiniotwórcze elity zaczynają przywiązywać wagę do innych wartości. W czasach postępującej globalizacji konkurencji korporacjonizm wytyka się jako hamulec restrukturyzacji gospodarki i wskazuje się, że w wielu krajach doszło do marginalizacji lub nawet zniesienia układów korporacyjnych³. Mówi się o „eurosklerozie”; pojawił się kompleks „Europy socjalnej”, która nie jest w stanie konkurować ze Stanami Zjednoczonymi i z niektórymi krajami Azji o zagraniczny kapitał.

Idea uspołecznienia rynku eroduje również w tym sensie, że nastąpiło przesunięcie akcentu z powszechnego prawa do godnego życia ku skłonności do masowej konsumpcji. Obserwujemy triumf konsumeryzmu, czy-

³ Wbrew tym doniesieniom badacze niemieccy stwierdzają: „Nawet w czasie kryzysu i mimo wystawienia na potężną presję system negocjacji zdaje się pozostawać stabilny, jak to widać w świetle ostatnich wydarzeń na rynku pracy wywołanych zjednoczeniem Niemiec i recesją” (Sadowski, Backes-Gellner, Frick 1995, s. 43).

li potrzeb konsumpcyjnych tworzonych lub sztucznie rozdmuchiwanych głównie za sprawą reklamy i marketingu globalnych korporacji, nad podmiotowością oraz wartościami demokratów i Kościoła. Kolejny raz w historii naszej sfery kulturowej rynek zaczyna panować nad społeczeństwem. Proces cywilizowania rynku w sensie Polanyi'ego został współcześnie zakwestionowany przez polityków i część elit intelektualnych.

II. Współczesny dylemat europejskiej polityki gospodarczej

Nie ryzykując wielkiej przesady można powiedzieć, że porządek społeczny w powojennej Europie był budowany na zasadzie koncyliacyjnej. Pod wpływem okrutnego doświadczenia wojny priorytet nadano stabilizacji społecznej. Oprócz instytucji demokracji (parlament, wybory) również inne, korporacjonistyczne instytucje (umowy społeczne) sprzyjały dialogowi społecznemu i porozumieniu. Społeczeństwo (w większości pracownicy najemni) korzystało jak nigdy dotąd ze swoich reprezentacji: związków zawodowych, izb (samorządów) regionalnych i zawodowych, organizacji pozarządowych (*non-governmental organizations*, NGOs). Negocjacje w dużej mierze dotyczyły polityki socjalnej, czyli działalności państwa zorientowanej na zaspokojenie potrzeb powszechnie uznanych za ważne. Rynek został uspołeczniony. Jedną z form tego procesu była społeczna gospodarka rynkowa w Niemczech.

W ostatnich dziesięcioleciach coraz to nowe kraje europejskie obejmuje polityczny ruch przebudowy, który kładzie nacisk na inne wartości i przyjmuje raczej zasadę konfrontacji. Pod presją globalizacji konkurencji na pierwsze miejsce w hierarchii wysuwa się cel wzrostu gospodarczego. Aby awansować pod tym względem we współzawodnictwie ze Stanami Zjednoczonymi i niektórymi krajami Azji, kładzie się nacisk na sojusz z kapitałem. Podatność polityków na „szantaż” globalnych korporacji i ożywienie ekonomii neoklasycznej sprawiają, że idea wolnego rynku zaczyna dominować nad ideą uspołecznienia rynku. O polityce społecznej mówi się z reguły w kontekście koniecznych cięć wydatków i strat w sensie mniejszej efektywności, niższej stopy inwestycji i wolniejszego wzrostu dochodu narodowego. Ilustruje to na przykład współczesna debata w Niemczech. Niemniej owo przewartościowanie – liberalizm ekonomiczny – zdaje się dominować wśród elit, głównie ekonomistów i polityków, napotyka natomiast opór mas, uwidaczniający się w strajkach, demonstracjach i ...wynikach wyborów.

W którym kierunku będą zmierzać kraje Europy, w przeważającej liczbie zintegrowane w ramach Unii Europejskiej? Współczesny dylemat europejskiej polityki gospodarczej można w skrócie ująć następująco. Czy chronić zasadę koncyliacji oraz demokratyczne państwo, i konsekwentnie – demokratyzować Unię? Dialog społeczny i funkcjonowanie demokracji wydają się nierozdzielnie związane z państwem socjalnym. Zabezpieczenia społeczne i bezpieczeństwo zatrudnienia to warunki konieczne, aby funkcjonowały związki zawodowe, kształtowały się postawy obywatelskie i akceptowane były wartości demokratyczne⁴. Innymi słowy, **czy należy „pielęgnować” instytucje dialogu społecznego i redystrybucyjną funkcję państwa?** Zapewniają one publicznym biurokratom (państwowym lub unijnym) poparcie społeczne, które powinno wzmacniać ich pozycję w negocjacjach z wielkim i globalnym biznesem. Oddajmy głos zwolennikom tej opcji: „Potędze koncernów, karteli i przestępców przeciwstawić trzeba siłę państwa, wspartą wolą większości obywateli. Na rynku bez granic w pojedynkę nie sprosta temu zadaniu żadne państwo europejskie. Europejską alternatywą dla kapitalizmu *laissez faire* na modłę amerykańsko-brytyjską będzie albo unia z demokratyczną legitymacją, albo nic” (Martin, Schumann 2000, s. 269).

Ten kierunek oznacza kontynuację procesu uspołeczniania rynku i nadanie mu wymiaru międzynarodowego. Gorącym zwolennikiem utrzymania priorytetu stabilizacji i skłonności do kooperacji w Europie jest między innymi Jeremy Rifkin. Według niego Europejczycy przywiązują wagę (znacznie większą niż w jego ojczyźnie, Stanach Zjednoczonych) do wartości pozarynkowych: „Europejczycy chcą zachować swoje dziedzictwo kulturowe, cieszyć się dobrą jakością życia tu i teraz oraz budować stabilny świat, w którym w bliskiej lub nieodległej przyszłości zapanowałby pokój” (Rifkin 2005, s. 322). To „europejskie marzenie” może się urzeczywistnić we współczesnych nam czasach, jeśli znajdzie się idea zdolna połączyć 455 milionów ludzi w imię jednej wspólnej sprawy. Tym spoiwem UE, według Rifkina, mogą się stać **prawa człowieka** jako wartości zarówno powszechnie akceptowane, jak i nie związane z władzą nad terytorium (Rifkin 2005, s. 325–327 i 334). Po tej samej stronie stoi inny znany intelektualista, Ralf Dahrendorf, który ochronę praw człowieka –

⁴ Celnie rzecz ujął Ulrich Beck, niemiecki socjolog: „Tylko ludzie mający mieszkanie i pewne miejsce pracy, a więc zabezpieczoną przyszłość, są w stanie przyswoić sobie demokrację i wypełnić ją żywą treścią. Prosta prawda brzmi: nie ma politycznej wolności bez bezpieczeństwa materialnego” (cyt. Martin, Schumann 2000, s. 274).

inaczej niż Rifkin – wiąże ściśle z państwem narodowym: „Bardzo bym chciał, by rządy prawa przekraczały granice narodowe i cieszę się, gdy instytucje takie jak Rada Europy dbają np. o respektowanie praw człowieka w przestrzeni ponadpaństwowej. Ale cokolwiek robimy w Europie razem, musi być budowane na założeniu, że głównymi aktorami są państwa narodowe” (Dahrendorf 2006).

Z drugiej strony w Europie zaszły istotne dla uprawiania polityki gospodarczej zmiany. Postępuje globalizacja konkurencji. Czy wobec tego uwagę należy przenieść ze spraw związanych z podziałem dochodu raczej na efektywność, innowacyjność, inwestycje (w tym – firm globalnych)? Innymi słowy, **czy w imię celów ekonomicznych ograniczać państwo opiekuńcze i „socjalną Europę” oraz zwiększać zakres wolności gospodarczej**, gdyż to zapewnia poparcie biznesu i legitymację w postaci wzrostu gospodarczego oraz awansu w wyścigu z głównymi światowymi konkurentami? Posługując się liberalną retoryką CDU w debacie niemieckiej potrzeba „nowej społecznej gospodarki rynkowej”. W przeciwnym razie, w ujęciu Angeli Merkel: „Albo będziemy mieć więcej wolności, albo też zarządzać będziemy brakiem dla wszystkich” (Buras 2005).

W tym kierunku zdaje się zmierzać Unia Europejska. Wprawdzie organy UE, pod wpływem dwóch największych państw członkowskich – Niemiec i Francji, udzielają wsparcia dialogowi społecznemu: „W deklaracjach oficjalnych europejski model społeczny jest przywoływany jako coś, co powinno być zachowane i obronione wbrew tendencjom do podporządkowywania wszystkich aspektów życia społecznego prawom rynkowym i imperatywom konkurencji międzynarodowej” (*Lepsze instytucje...*, 2004 s. 97). W rzeczywistości większość decydentów akceptuje wolnorynkową opcję, zinstytucjonalizowaną m.in. w założycielskim traktacie Unii oraz w statucie Europejskiego Banku Centralnego. Postanowienia UE odnośnie polityki makroekonomicznej leżą w interesie „korporacji i grup o wysokich dochodach” (*Pełne zatrudnienie...* 2004, s. 71). Prowadzona jest „niemoralna” polityka rolna na rzecz farmerów⁵. Natomiast brak wspólnej polityki społecznej, służącej interesom ogółu obywateli. Ściślej mówiąc, sprowadza się ona do mało zobowiązujących postulatów (tzw. otwarta metoda koordynacji). W świetle tych faktów Unia, będąca organizacją socjalnych demokratycznych państw, ztraca socjalny cha-

⁵ Niemoralne we Wspólnej Polityce Rolnej według Aleksandra Smolara jest to, że ponad 40 procent budżetu Unii pochłania rolnictwo, z którym związane jest 5% ludności Unii i które zapewnia zaledwie 2% łącznego PKB krajów UE (Smolar 2005).

rakter. Ważne decyzje w Unii podejmowane są w sposób niedemokratyczny. Ostro o tym piszą autorzy *Globalnej pułapki*: „...anonimowi urzędnicy, wspierani przez wszechobecnych lobbystów przemysłowych, przekuwają według amerykańskiego wzoru rynkowy program społecznych podziałów na prawa unijne, nie informując w najmniejszym stopniu obywateli o ich plusach i minusach” (Martin, Schumann 2000, s. 281). Przykładem niedemokratycznych praktyk w Unii Europejskiej może być brak debaty nad traktatem konstytucyjnym czy „powielaczowe” prawo (np. dotyczące pomocy publicznej) pochodzące z Komisji Europejskiej, która nie jest organem wybieralnym.

Jeszcze przed akcesją do UE polscy politycy w Konstytucji z 1997 roku opowiedzieli się za społeczną gospodarką rynkową, czyli za kierunkiem pierwszym. Mimo to transformacja ustrojowa w Polsce nie oznaczała rozwoju korporacjonizmu. Partnerzy społeczni w naszym kraju nie dojrżeli do niego. Zaczątki korporacjonizmu, mianowicie podpisanie „paktu o przedsiębiorstwie państwowym” i powołanie Komisji Trójstronnej, należy uznać za nieudane próby. Zarówno reprezentacje pracobiorców, jak pracodawców w naszym kraju przeżywają kryzys. Formalnie dokonała się transformacja ustroju politycznego, ale instytucje demokracji w Polsce są oceniane przez opinię publiczną źle. Demokracja jest „nie skonsolidowana” między innymi dlatego, że nie widać możliwości kształtowania stabilnego systemu reprezentacji interesów (*Negocjacje...*, 1995).

Jednocześnie od początku transformacji ustrojowej dają się odczuć intensywne naciski – przede wszystkim ze strony środowiska ekonomistów – w kierunku drugim, tzn. na rzecz liberalizmu ekonomicznego. Sprzyjanie wolności gospodarczej, promowanie wzrostu gospodarczego i zapewnienie dzięki temu spokoju społecznego służy interesom kapitału i nie wymaga bynajmniej demokracji. Dowodził tego klasyk neoliberalistów Friedrich von Hayek. W swojej książce, *The Constitution of Liberty* uczony uzasadniał, że zachowanie wolności ekonomicznej jest z logicznego i filozoficznego punktu widzenia ważniejsze niż zachowanie instytucji demokracji. Demokracja bowiem może się przekształcić w narzędzie psucia rynku, ograniczania wolności ekonomicznej. Za pośrednictwem legislatury wyłonionej z wyboru zwykle realizuje wąskie interesy grup społeczeństwa stojących za wyborem. Hayek uważał też, że w ustroju autorytarnym (w przeciwieństwie do ustroju sprawującego totalną kontrolę nad życiem obywateli) istnieje wolność ekonomiczna, co oznacza, że jednostki są panem swego losu i posiadają określone prawa osobiste. Zgodnie z tokiem myślenia zaproponowanym przez Hayeka, jeśli wolność gospodarcza jest

wartością nadrzędną, autorytaryzm (w odróżnieniu od totalitaryzmu) nie zasługiwał na potępienie⁶.

Badacz polskich stosunków w okresie transformacji Jerzy Hausner ocenia, iż jest bardzo prawdopodobne, że ustrój społeczny w Polsce będzie się stawał autokratyczny. Jeśli do liberalizmu ekonomicznego elit dodać za Hausnerem, że przeciętny Polak zdecydowanie opowiada się za państwem socjalnym i wziąć pod uwagę stopień zubożenia społeczeństwa, jako najbardziej prawdopodobny wariant rozwoju sytuacji politycznej w naszym kraju jawi się autokratyczny populizm (Hausner 1995, s. 306 i 307–311). Nie trzeba dodawać, że nie oznacza on uspołecznienia rynku.

Przytoczone okoliczności zdają się zatem wskazywać, że tak w Unii, jak i w Polsce, mimo werbalnych deklaracji na rzecz demokracji i uspołecznienia rynku, rysuje się tendencja do technokratycznych, raczej niedemokratycznych procedur, marginalizujących dialog społeczny w imię liberalizacji gospodarki „na skróty”. Wydaje się, że owa skłonność przybrała na sile pod presją tych samych przemian gospodarczych i społecznych końca XX wieku, które czynią przynajmniej niektóre rozwiązania korporacjonizmu dysfunkcjonalnymi. Im bardziej rządy będą się włączać w konkurowanie o zagraniczny kapitał, tym bardziej będzie na tym cierpieć pozycja związków zawodowych i idea partycypacji pracowniczej. Wraz z osłabieniem roli pracowników najemnych wzrastać może swoboda technokratów i siła nacisku kapitału na ośrodki decyzyjne z pominięciem demokratycznych i korporacyjnych procedur.

Jednak wspomniana tendencja nie musi oznaczać, że koniec procesu uspołecznienia rynku jest przesądzony. Po pierwsze, kraje skandynawskie o wyjątkowo dużym zakresie redystrybucji dochodu znakomicie odnalazły się w czasach globalizacji konkurencji. Finlandia, Dania, Szwecja, czyli kraje o ugruntowanym egalitaryzmie i konsensualnym systemie podejmowania decyzji, w pierwszej dekadzie XXI w. stale znajdują się na czele światowej listy najbardziej konkurencyjnych krajów. Po drugie, nawet jeśli zgodzimy się co do tego, że w długim okresie znaczenie związków zawodowych w roli partnera społecznego będzie maleć (Rymysza

⁶ Myśl tę Friedrich von Hayek rozwinął po kolejnej wizycie w Chile z okazji nadania mu tytułu honorowego przewodniczącego konserwatywnego Centrum Studiów Publicznych (*Centro de Estudios Públicos*, CEP). Po raz pierwszy uczony odwiedził Chile pod rządami generała Augusto Pinocheta w 1978 roku. Przyjmując tytuł *honoris causa* drugiego co do ważności chilijskiego uniwersytetu w Valparaíso chwalił wyniki gospodarcze osiągnięte w czasie autorytarnej modernizacji (Ząbkowicz 2001).

1998), nie musi maleć znaczenie innego istotnego atrybutu uspołecznienia rynku – dialogu społecznego.

Jeśli wierzyć liberałom społecznym, w coraz bardziej skomplikowanym i globalizującym się świecie koncentracja władzy decyzyjnej nie jest właściwą reakcją. Należy raczej *wspólnie* przybliżać się do rozwiązań, na co szanse stwarzają kooperatywne postawy i pluralizm, czyli dopuszczanie i waznienie wielu głosów (Dahrendorf 2006). Nowej, sieciowej, wielopoziomowej strukturze globalnych korporacji powinna odpowiadać podobna nowa natura rządu. Według wizji Jeremy'ego Rifkina: „Jest on forum, które służy reprezentowaniu ludzi, dostrzeganiu ich potrzeb i uzgadnianiu ich interesów” (Rifkin 2005, s. 339). Albowiem w środowisku coraz bardziej zmiennym i niepojętym „współpraca przestaje być luksusem, staje się koniecznym warunkiem przetrwania” (Rifkin 2005, s. 339).

Bibliografia

- Buras P. (2005), *Niemcy: nowy początek*, „Gazeta Wyborcza Świąteczna” z dn. 1–2.10.
- Czech A., Zagóra-Jonszta U. (2003), *Niemiecki neoliberalizm jako teoretyczny fundament społecznej gospodarki rynkowej*, w: *Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, red. E. Mączyńska, P. Pysz, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Dahrendorf R. (2006), *Społeczeństwo otwarte i jego przyjaciele* (wywiad), „Gazeta Wyborcza” z dn. 6–7.05.
- Hausner J. (1995), *Formowanie się systemu stosunków pracy i reprezentacji interesów w Polsce w warunkach transformacji ustrojowej*, w: *Negocjacje. Droga do paktu społecznego*, Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa.
- Kowalik T. (2003), *Społeczna gospodarka rynkowa – dekoracja czy program działania?*, w: *Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, red. E. Mączyńska, P. Pysz, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Kowalik T. (2005), *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Fundacja Innowacja, Warszawa.
- Lepsze instytucje, zasady i narzędzia dla pełnego zatrudnienia i polityki społecznej w Europie* (2004), w: *Wokół polityki gospodarczej Unii Europejskiej*, T. Kowalik, K. Łaski, R. Roemisch, J. Mencinger, Grupa Euromemorandum: M. Etxezarreta, J. Grahl, J. Huffschmid, J. Mazier, Stowarzyszenie Studiów i Inicjatyw Społecznych, Warszawa.
- Martin H.-P., Schumann H. (2000), *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, tłum M. Zybur, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Negocjacje. Droga do paktu społecznego* (1995), Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa.

- Partycki S. (2003), *Nauczanie kościoła katolickiego*, w: *Spoleczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, red. E. Mączyńska, P. Pysz, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Pełne zatrudnienie, dobrobyt i silny sektor publiczny – demokratyczne wyzwania w szerszej Unii* (2004), w: *Wokół polityki gospodarczej Unii Europejskiej*, T. Kowalik, K. Łaski, R. Roemisch, J. Mencinger, Grupa Euromemorandum: M. Etxezarreta, J. Grahl, J. Huffschmid, J. Mazier, Stowarzyszenie Studiów i Inicjatyw Społecznych, Warszawa.
- Polanyi K. P. (1944), *The Great Transformation. The Political and Economic Origins of our Times*, Beacon Press, Beacon Hill.
- Pysz P. (2003), *Seminaria na temat społecznej gospodarki rynkowej w Niemczech – Vlotho 1991–2002*, w: *Spoleczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, red. E. Mączyńska, P. Pysz, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Rifkin J. (2005), *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa American Dream?*, tłum. W. Falkowski, A. Kostarczyk, Nadir, Warszawa.
- Rymsza M. (1998), *Urynkowanie państwa czy uspołecznienie rynku? Kwestia socjalna w Trzeciej Rzeczpospolitej na przykładzie ubezpieczeń społecznych*, ISNS UW, Warszawa.
- Sadowski D., Backes-Gellner U., Frick B. (1995), *Współdecydowanie w Niemczech, w: Negocjacje. Droga do paktu społecznego*, Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa.
- Smolar A. (2005), *Bunt starej Europy* (wywiad J. Kurskiego), „Gazeta Wyborcza” z dn. 25–26.06.
- Szymański W. (2004), *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji*, Dilfin, Warszawa.
- Ząbkowicz A. (2001), *O recepcji Hayeka w Chile*, „Ekonomista”, nr 4.
- Ząbkowicz A. (2004), *Globalizacja konkurencji o kapitał i narodowa polityka makroekonomiczna*, w: *Transformacja, integracja, globalizacja. W poszukiwaniu modelu rozwoju gospodarczego*, Akademia Ekonomiczna w Krakowie i Małopolska Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Tarnowie, Kraków.

Summary

The paper discusses the idea of the social market, developed by Karl Polanyi, among others, and by German ordoliberalism, and implemented by Western welfare states. Facing globalized competition the welfare state seems to be defensive and the idea of the free market overpowers that of the social market. Paradoxically, the European Union as the alliance of national welfare states seems to be walking down the path of economic liberalism. An alternative direction for the EU, propagated by social liberals, is democratization, collaboration and dialogue which seem to have produced good results in Scandinavian member states.